

Maciej Zalewski

Zegarek, komputer, komórka, TV, Hi-Fi, samochód, dom za 10-20-30 lat

Myśląc o przyszłości urządzeń codziennego użytku, można spojrzeć na sprawę od dwóch stron. Rozwój techniki, odkrywanie nowych technologii otwierają możliwości konstruowania zupełnie nowych urządzeń, które tylko najbardziej przenikliwi wizjonerzy mogli sobie wyobrazić. Z drugiej strony, należy zastanowić się, co jest nam potrzebne i co należy rozwijać używając dzisiejszej wiedzy i możliwości. Przykładem może być komputer. Z każdym rokiem, ba, miesiącem pojawiają się maszyny jeszcze troszkę szybsze, o jeszcze większych pamięciach i lepszych rozmaitych parametrach, żeby jeszcze wygodniej pracować, ale trudno mi sobie teraz wyobrazić, co nowego pojawi się na świecie, jeżeli możliwości komputerów znacznie wzrosną, np. w wyniku skonstruowania i upowszechnienia komputerów kwantowych.

Jak mogą wyglądać różne urządzenia w przyszłości? W ciągu najbliższych trzydziestu lat raczej nie powstanie nic tak rewolucyjnego i zmieniającego świat jak maszyny pojawiające się w XIX i na początku XX wieku: pociąg, samochód, samolot, telefon, telewizor. Zresztą nie ma takiej potrzeby. Nie chcę przez to powiedzieć, że postęp nie jest ważny, ale raczej to, że rozwój, choć może nawet bardzo szybki, nie będzie obfitował w naprawdę spektakularne osiągnięcia. Samochód czy telewizja w czasach swoich początków to było coś absolutnie niezwykłego. Dziś, gdy kineskopy wypierane są przez ekrany LCD i telewizory plazmowe, tylko głębiej zainteresowani techniką się tym ekscytują. Nic dziwnego. Na pewno wrażenia z obejrzenia pierwszego programu w telewizji w ogóle są nieporównywalne z tymi, których osobie oglądającej telewizję od dziecka, może dostarczyć obraz wytwarzany nową metodą. Nasylenie dzisiejszego świata techniką jest tak duże, że wynalazki umykają opinii publicznej, a na pewno jej nie poruszają.

Zastanówmy się, co mogłaby nam przynieść przyszłość. W domach za kilkadziesiąt lat wszystko mogłoby być zdalnie starowane: otwieranie okien, żaluzje, zasuwanie zasłon. Odpowiedniki tych rzeczy w samochodach, coraz powszechniej sterowane są elektrycznie, dlatego więc nie przenieść tego trendu do mieszkań. Podobnie jak fotele w Mercedesie S fotele i kanapa w domu mogłyby być elektrycznie regulowane i wyposażane w urządzenie zapewniające masaż. Na pewno miło by się oglądało telewizję siedząc w czymś takim. Układy ogrzewania i klimatyzacji już chyba dzisiaj są w stanie utrzymać w domu zadaną stałą temperaturę, ale można pomyśleć jak sterować nimi zdalnie. Wracają z wyjazdu na narty moglibyśmy wykorzystując telefon komórkowy połączyć się z naszym domem i włączyć ogrzewanie kilka godzin przed powrotem i cieszyć się przyjemną temperaturą już od wejścia. Wszystko to byłoby bardzo ciekawe wygodne i użyteczne, ale stanowiłoby raczej interesujący dodatek, niż coś, bez czego żyć się nie da.

Ponieważ zegarek na rękę w coraz rzadziej informuje nas o czasie – obserwuję ludzi, którzy coraz częściej wykorzystują komórkę do sprawdzenia, która jest godzina – to wydaje mi się, że nie będzie miał nowych funkcji pozostając czymś w rodzaju uzupełnienia garderoby. Natomiast nowe funkcje może mieć telefon komórkowy. To jest coś, co mogłoby stać się podręcznym „centrum dowodzenia”. W jednym, małym przenośnym urządzeniu mielibyśmy: telefon, kamerę, dyktafon, odtwarzacz muzyki, radio. Można było ja nieco powiększyć tak, by na móc na nim czytać na przykład elektroniczną wersję prasy. Oczywiście można byłoby ją bezpośrednio połączyć z telewizorem by obejrzeć zapisany w jej pamięci film, lub z zestawem stereo. To, co ważne, to praca nad tym żeby nowe technologie informatyczne były ze sobą w jak najszerszym stopniu kompatybilne.

Wiele ciekawych i bardziej potrzebnych rzeczy pojawi się w przyszłości w samochodach. Za dziesięć lat prawdopodobnie rozpowszechnią się nowości instalowane dzisiaj w

najdroższych autach np. we wspomnianym już Mercedesie S. Każda generacja tego auta miała jakieś nowe rozwiązania jako pierwszy samochód w produkcji – tak było z układami ABS (zapobieganie blokowaniu kół w czasie hamowania), ASR (kontrola trakcji) airbagami itp. To, co dwadzieścia lat temu miała jedynie „klasa S” dzisiaj ma prawie każdy samochód. Może więc za dwadzieścia lat w jakiś następcę Fiata Pandę obserwował drogę w podczerwieni, byśmy więcej widzieli nocą, będzie sam hamował jeżeli spostrzeże przed sobą przeszkodę i będzie wstanie sam domyślić się, że zaraz ulegniemy wypadkowi i sam ustawić fotele kierowcy i pasażerów w pozycji optymalnej ze względu na działanie systemów bezpieczeństwa biernego: pasów, napinaczy, poduszek itp. To wszystko oczywiście wpłynie na poziom bezpieczeństwa i komfortu – ale samochodem będzie się zasadniczo jeździło tak jak dziś.

Wyobrażenia twórców amerykańskich aut koncepcyjnych z lat pięćdziesiątych XX w. jakoby samochody przyszłości mogły po specjalnych autostradach poruszać się z prędkościami podróznymi rzędu 300km/h należy włożyć między bajki. Tempo transportu samochodowego (samolotowego też) raczej nie wzrośnie. Wprawdzie koncernowi Volkswagen udało się stworzyć auto, które zapewniając wysoki komfort, sprawność przy niskich prędkościach jest w stanie rozpędzić się do 400km/h ale przypuszczam, że drugie taki pojazd nigdy nie powstanie. A już na pewno takie samochody się nie rozpowszechnią. Z Bugatti Veyron (bo o nim mowa) jest tak, jak z samolotem Concorde. Jedyne naddźwiękowy samolot pasażerski (nie licząc jego radzieckiej imitacji: Tu-144) został wycofany ze służby głównie ze względu na nieopłacalność i gigantyczne koszty eksploatacji. Cel został osiągnięty – pokazano światu, że można przewozić ludzi z prędkością ponad 2000km/h, ale kolejny Concorde raczej nie powstanie. Chyba zbyt trudno byłoby zebrać odpowiednią liczbę bogatych pasażerów, którzy chcieliby lecieć wszyscy w jednym kierunku jednocześnie by opracowanie i eksploatacja takiego samolotu były opłacalne. Tak samo jest w przypadku Bugatti. Volkswagen pokazał, że jest w stanie wyprodukować 1000 konny silnik, który równie dobrze działa w ulicznym korku jak i na „Autobahnie” przy prędkościach, z którymi nie jeździ nawet Formuła 1.

Te dwa arcydzieła sztuki inżynierskiej, rzeczywiście pobudzają wyobraźnię i sprawiają, że oczekujemy niezwyklej przyszłości techniki. Tymczasem będzie ona się skupiała na drobiazgach: kolejna funkcja komórki, nowy system zamykania pralki który jeszcze lepiej zabezpieczy przed wylaniem wody, monitor komputera zupełnie nie męczący oczu.

Może mam po prostu niezbyt bujną wyobraźnię i trudno mi wymyślić coś nowego i oryginalnego, ale obserwując nowości rynkowe najczęściej mam wrażenie, że urządzenia z nowymi pomysłami wcale nie są mi potrzebne. To, co już mam spełnia moje oczekiwania

Oczekiwania użytkowników np. urządzeń AGD są, wydaje mi się, dosyć proste. Lodówka ma chłodzić, nie zużywać za dużo prądu, ładnie wyglądać, mieć półki dopasowane do wielkości trzymanyh w niej rzeczy i nie psuć się. Tyle. Trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że dzisiejsze lodówki spełniają wszystkie te postulaty. Po co więc je dalej rozwijać. Odpowiedź jest prosta. Żeby skłonić ludzi do zakupu nowej lodówki przy jednoczesnym ominięciu konkurencji, trzeba mieć coś, czego ani stary ani inny mowy sprzęt nie ma. Można odnieść wrażenie, że potrzeby są sztucznie nakręcane.

Co więcej, nowe pomysłowe urządzenia często są nie do końca przemyślane i dopracowane, w wyniku czego, po prostu szybko przestają działać. Sztandarowym przykładem są francuskie samochody. Wyposażone w dziesiątki nowatorskich drobiazgów awangardowe francuskie auta takie jak Citroen XM z lat dziewięćdziesiątych czy Renault Vel Satis są fascynujące, ale irytująco zawodne. Psują się nowoczesne elektroniczne „bajery”: sterowane fotele, ciekłokrystaliczne wskaźniki, centralne zamki otwierane kartą zbliżeniową. Co gorsza takie drobiazgi psują się również w Mercedesach, które za czasów, gdy wszystko (lub prawie wszystko) w samochodach działało mechanicznie wyrobił sobie opinię o super

trwałości i super niezawodności. Na skandal zakrawa fakt, że w ubiegłym roku kilkadziesiąt pojazdów (głównie Peugeotów 307) spłonęło w wyniku zwarcia w instalacji. Co ciekawe, auta zapalały się, stojąc wyłączone na parkingu lub w garażu! Jak tak ma wyglądać rozwój, to ja dziękuję.

Nie mam Peugeota 307, ale przypominam sobie o nim za każdym razem, kiedy zawiesi mi się komputer. Zdobyte techniki są tak powszechne, że już nie umiemy się bez nich obejść. Kiedy natomiast nie działają tak jak trzeba, ze względu na coraz większe ich skomplikowanie, zwykły użytkownik nie potrafi temu zaradzić. Dlatego, to, co bym chciał, by się przede wszystkim dokonało w ciągu najbliższych kilkadziesiątu lat rozwoju różnorodnych urządzeń to wytworzenie metod zapewniających jak najwyższe standardy produkcji – niech przyszłość oprze się na rzetelności.